WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

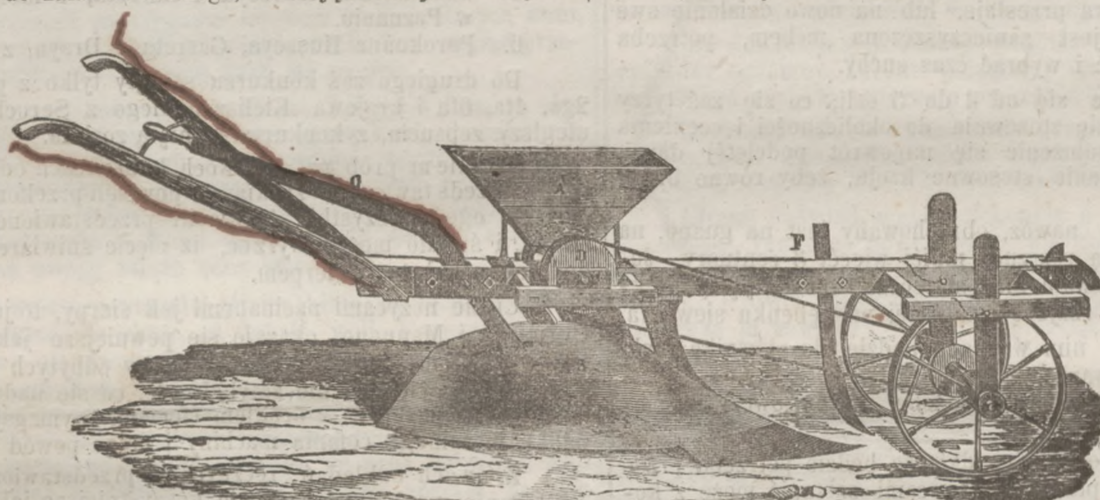
PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 6/18 Września № 72 Rok 1859.

ODŻYWIACZ ŁĄK NATURLNYCH, PASTWISK, MURAWY I TRAWNIKÓW.

Zrobionym został za granicą pług do odświeżania łąk; takowy sprowadziwszy do zakładu naszego, uważając narzędzie to jako obiecujące znaczne korzyści dla rolnictwa, dołączamy drzeworyt i opis wynalazcy.





Przedstawiając nowy sposób uprawy łąk naturalnych do ocenienia rolników, uważamy za potrzebne powiedzieć co były za przyczyny, które nas zniewoliły udać się do sposobu, który przedstawiamy.

Uprawiając łąki położone nad brzegami rzek wylewnych, wystawionych podczas wiosny na wylewy, które zabierają z sobą nawez znajdujący się na powierzchni, byliśmy przymuszeni wynaleźć jakiś sposób pewniejszy zachowania go bez wystawienia się na niedogodności wyżéj wyszczególnione.

Sądziliśmy, że guano posiane na wierzchu zapobiega tym niedogodnościom, lecz wkrótce poznaliśmy, że ulatnianie się pozbawiało największéj części własności tego nawozu.

Potrzeba więc schować go tak, żeby ani ulotnić się, ani spłynąć nie był w stanie. Odświeżacz łąk odpowiada zupełnie myśli naszéj: podnosi darnię i napowrót ją w to same miejsce układa jak można najdokładniéj; rozsypuje nawóz pod darnie wywierając następnie na wegetacyę wpływ uwagi godny. Przez podniesienie darni rozrywa korzonki traw i roślin strączkowych, które przymusza zakorzenić się w nowo wzruszonéj ziemi, przez co poddaje się téj operacyi, któréj podlegają rośliny przechowane w inspektach przy ich przesadzeniu. Zgłębiacz umieszczony w tyle narzędzia, przygotowywa dla nienowych korzeni, wzruszając spodnią warstwę, łożysko spulchnione i przystępne na wpływ atmosfery, wzbudzając tém ich porost.

Powietrze przenikając grunt, któren przez darnię silnie zrosła był przedtém nieprzenikły, ułatwia tworzenie się węglanu przez rozkład części organicznych, które w sobie zawiera. Chwasty, jak np. szczaw, oset, paproć, krzewina, zupełnie zniszczone zostaną.

W ogólności cała ta operacya nie przedstawia nic nowego

jak tylko nowy sposób wykonania téj czynności. Od czasów niepamiętnych rolnicy w Vosges, we Francyi, którzy są najwięcéj obeznani z tą częścią rolnictwa, mają zwyczaj podnosić ręcznie całe darniny łąki, które nawet przewożą dowolnie na nowe stosowniejsze grunta. Nasz środek jest mało odmienny, tylko operacya wykonywa się z wielką oszczędnością rąk, pozwalając użycia z korzyścią sprzężaju, w czasie kiedy go inne roboty nie zajmują.

Zwracamy uwagę na tę nową metodę właścicieli łąk pokrytych wrzosem, chwastami, których uprawę można poprawić małym kosztem, niszcząc użyciem odżywiacza rośliny pasożytne, jak wrzos, paproć i t. p. Dla téj przyczyny daliśmy narzędziu temu większą moc, która na pierwszy rzut oka zdaje się nieproporcyonalną do swego przeznaczenia.

Użycie odświeżacza.

Narzędzie to używa się tak jak pług zwyczajny, tworząc taśmy muraw szerokości dowolnéj. Jeżeli taśma podniesiona ma szerokości 12 cali, np. pozostawić trzeba pomiędzy każdym przedziałem 16 cali około, ażeby pozostałość służyła taśmie za zawiasę.

Dwa konie lub dwa woły wystarczą do téj roboty. Doświadczenie wskazało, że najstosowniejszą porą do téj roboty są miesiące, w których wegetacya przestaje, lub na nowo działanie swe rozpoczyna. Jeżeli łąka jest zanieczyszczona mchem, potrzeba wcześniej robotę rozpocząć i wybrać czas suchy.

Głębokość skiby daje się od 4 do 5 cali; co się zaś tyczy głębosza, ten zapuszcza się stosownie do okoliczności i ocenienia oracza. Ażeby ułatwić położenie się napowrót podciętéj darni, trzeba uważać na ustawienie stosowne kroju, żeby równo brzeg przycinał.

Siewnik rozrzucający nawóz, obrachowany jest na guano, na jedną morgę 300to-prętową rozrzuca mniéj więcéj 3 centnary. Jeżeli ta ilość będzie się zdawała niedostateczną, można ją powiększyć, dając prędszy obrót szajbce osadzonéj na bębenku siewnika.

Potrzeba aby guano, nim wsypane będzie do siewnika, było wpierwéj dobrze sproszkowane.

Jest przytém szajba do zmiany, ażeby nawóz owczy rozsiewać można.

Po skończonéj robocie są wypadki, że będzie potrzeba przewalcować dobrze łąkę; zdeptanie łąki owcami zastąpić może z korzyścią walcowanie. Jeżeli deszcze padają i jeżeli robota dość wcześnie skończoną została, można się obejść zupełnie bez walcowania.

Praktyczny gospodarz pomienionego narzędzia będzie umiał daleko stosowniéj użyć, aniżeli my tutaj poradzić potrafiemy.

Narzędzie to próbowaliśmy w tych dniach na łąkach do dóbr Tarchomina, będących własnością JW. Muchanowa, Dyrektora Głównego Prezydującego w Komissyi R. S. W. i Duchownych. Próbowany będzie i w innych miejscach, dla przekonania się jakiteż istotnie skutek wywiera. Pług czynność swą dokładnie wykonywał, murawę podnosił i na powrót w miejsce swe układał; guano pod darnią ciągle się wysypywało.

Opis figury 1. i 2.

B. Odkładnica podnosząca darń w górę. F. Krój, który zawsze ostry być powinien. C. S. Głębosz spulchniający warstwę spodnią. A. Kosz w któren sypie się guano. D, Szajbka poruszająca bębenek, umieszczony w koszu A. wysypujący guano pod spód, które tam jest wprowadzone przez kosz łączący E. Ze strony G. widać głębosz w działaniu. Figura 1-a przedstawia widok pługa ze strony głównéj; figura 2-a stronę przeciwną.

Cena pługa tego we Francyi wynosi franków 200, czyli rs. 54. U nas w kraju pług podobnie zrobiony za cenę rs. 50 sprzedawać będzie można.

Evans, Lilpop i Rau.

KONKURS ŻNIWIAREK

odbyty pod Warszawą w dniach 14 i 16, oraz 29 i 30 Lipca 1859 roku.

Komitet Wystawy Rolniczéj w Łowiczu.

Postanowienie Rady Administracyjnéj z dnia $^{3}/_{15}$ Marca r. b., zaprowadzające konkursa żniwiarek pod kierunkiem Komitetu Wystawy Rolniczéj, określa, że ostateczne wyrzeczenie względem zalet konkursujących żniwiarek nastąpić ma dopiero w czasie samejże Wystawy w Łowiczu, przy ogólném przysądzeniu nagród za przedmioty na nią przedstawione.

Wstrzymując się więc obecnie ze szczegółowém sprawozdaniem, jak niemniéj z wyrzeczeniem ostatecznéj opinii konkursowych, Komitet zadość czyniąc życzeniu ogólnemu szanownych ziemian, tak żywo zajmujących się kwestyą żniwiarek, podaje obecnie do wiadomości ogólne uwagi, jakie odbyte konkursa co do użyteczności żniwiarek nastręczyły, jak niemniéj zalety i zarzuty, odnoszące się do dwóch celniejszych machin tegorocznych konkursów.

Do pierwszego konkursu na żyto, stanęły żniwiarki:

1. Amerykańska Lilpopa, z cięciem Mannego.
2. Angielska, systematu Burges i Key, z fabryki Baroscha w Pradze, przedstawiona przez Lilpopa,
3. Amerykańska z cięciem Mannego, z fabryki A. Bobrownickiego.
4. Angielska, systematu Burges i Key, od Ramsona z Ipswich, przedstawiona przez A. Bobrownickiego.
5. Czterokonna Husseya i Garreta, z fabryki Cegielskiego w Poznaniu.
6. Parokonna Husseya, Garreta i Draya, z tejże fabryki.

Do drugiego zaś konkursu stanęły tylko z powyższych: 1sza, 2ga, 4ta, 6ta i krajowa Kieliszyńskiego z Serocka, która wszakże uległszy zepsuciu, z konkursu cofniętą została.

Skutkiem prób na obudwóch konkursach odbytych, Sędziowie co do przedstawionych żniwiarek powzięli przekonanie następujące:

W ogóle wszystkie żniwiarki przedstawione nie wytrząsały ziarna, i śmiało można wyrzec, iż cięcie żniwiarek jest nawet łagodniejsze od żęcia sierpem.

Cięcie nożycami nacinanemi jak sierpy, to jest systemu Mac-Cormicka i Mannego, okazało się pewniejsze jak cięcie nożycowe, to jest system Husseya i Garreta; przy odbytych próbach, machiny z pierwszém cięciem nie zatykały się, co się nader często zdarzało przy żniwiarkach z drugiém cięciem, wymagające w takim wypadku mozolnego cofania machiny i dające powód do straty czasu.

Z dwóch odkładań ręcznych w przedstawionych żniwiarkach, odkładanie na bok okazało się korzystniejsze jak odkładanie w tył, z powodu, iż nie potrzebuje dodatkowéj pomocy najmniéj czterech ludzi, jaka przy odkładaniu w tył jest nieodzowną.

Powód do usunięcia wachlarzy w żniwiarkach Husseya i Garreta, nie okazał się usprawiedliwiony; na zbożach bowiem żętych w ciągu trwającego cztery dni konkursu, wachlarze wcale nie wytrącały ziarna: wprawdzie zboże nie było przestałe, przy cięciu jednak zupełnie dojrzałéj pszenicy jaréj, wachlarze nie zrządzały żadnéj szkody w ziarnie.

Doświadczenie przekonało, że uprawa płaska, grunt twardy, stawiający opór głębszemu zarzynaniu się kół, są ważnemi warunkami i niejako koniecznemi do dobrego, i o ile można lekkiego działania żniwiarek; że w czasie dészczu a nawet kiedy tylko zboże wilgotne, robota żniwiarką, zwłaszcza na owsie, jest stosunkowo powolną, z powodu zatykania się noży; że w czacie wilgotnym jęczmień da się łatwiéj żąć jak owies, że na gruntach piasczystych, na uprawie nie zległéj dostatecznie, żniwo machiną jest trudne i wymaga znacznie większéj siły sprzężaju.

Jednakże żniwiarki mogłyby działać z korzyścią i na składach wypukłych o tyle, o ile każdy skład w dwóch przejściach machiny mógłby być całkowicie zżęty; odpowiednia przeto szerokość składu do długości cięcia żniwiarki jest niezbędną. Żęcie zaś równe, co do ścierniska, jednocześnie na dwóch powierzchniach różnego nachylenia, jest zadaniem niemożliwém do rozwiązania. Z pośród wszystkich w konkursie uczestniczących żniwiarek, dwie przed innemi stale zwracały uwagę sędziów, mianowicie: angielska systematu pp. Mac-Cormika, Burges i Key, i amerykańska z cięciem Mannego. O tych więc dwóch żniwiarkach bliższe udziela Komitet uwagi.

Ważność mechanicznego a dobrego odkładania, uznana jest ogólnie, tak długoletniemi i kosztownemi wysileniami mechaników jak i właścicieli fabryk narzędzi rolniczych, dążących ku obmyśleniu odpowiednich na ten cel przyrządów mechanicznych. Dwie żni-

wiarki systemu Mac-Cormik, Burges i Key przedstawiły mechaniczną odkładnicę, mało do życzenia pozostawiającą. Obok tego żniwiarki te mają łatwy do użycia przyrząd, dający możność regulowania wysokości cięcia. Przyrząd ten przy każdym obrocie i zmianie pochyłości zagona może być stosowany i podaje sposobność nachylenia całego cięcia odpowiednio do powierzchni, na któréj się cięcie ma odbywać, jakoteż do położenia koła wielkiego i małego w stosunku do téj powierzchni. Ruch możliwy za pomocą tego drąga łamanego jest mniéj więcéj 6 do 13 cali, licząc od powierzchni ziemi, ztąd idzie, że nawet w razie biegu kółka mniejszego brózdą, cięcie bez straty czasu może przybrać potrzebną wysokość, i nie jest bynajmniéj narażone na zarycie się widelcami w ziemię. Koło zaś większe, mając bardzo szerokie dzwono, nie łatwo wpadnie w mniejsze brózdy. Jest także przy niém innego rodzaju przyrząd do podnoszenia i opuszczania cięcia, od 4 do 13 cali.

Zarzuty do zrobienia téj żniwiarce są następujące:

Większa komplikacya części mechanicznych, wynosząca dwie pary trybów i pięć par szajb, obracanych pięcioma pasami, odkładanie w pokosy a nie w garście; większy koszt nabycia machiny.

Głównym jednak zarzutem, pomimo szybszéj roboty tą żniwiarką, jest konieczność zaprzęgania czterech bardzo silnych koni, jakich mało mamy przy naszych gospodarstwach. Ten wzgląd przemawia za machinami, któreby parą koni iść mogły.

Żniwiarka amerykańska panów Evans, Lilpop i Rau, z cięciem Mannego, żęła wciąż na konkursie parą koni; przedstawia przeto pożądaną korzyść oszczędności sprzężaju. Istotną jéj zaletą jest najprostsza konstrukcya, ma bowiem tylko dwie pary trybów i jednę parę szajb sznurkiem rzemiennym poruszaną. Odkładanie zaś garściami przedstawia w wielu razach także pewne korzyści. Zasługuje także na uwagę niższa cena machiny.

Zarzuty zaś walczące przeciw téj machinie są następujące:

Zależność odkładania zboża od dobréj woli i zręczności robotnika, wyjątkowe utrudzenie tegoż, w skutku ruchów pomostu i jednocześnie wykonywać się mającéj roboty, co znagla do przemiennego używania dwóch robotników do téj pracy; wreszcie niebezpieczeństwo zarycia się trybów w razie wpadnięcia kołem w bruzdę głębszą. W końcu nadmienia Komitet, że cena żniwiarki angielskiéj w deklaracyi p. Bobrownickiego podaną została na rsr. 300; żniwiarka zaś amerykańska zameldowana jest przez p. Lilpopa w cenie rsr. 230.

Warszawe, dnia 25 Lipca (6 Sierpnia) 1859 roku.

Prezes, Radca Tajny, J. *Łaszczyński.*

Sekretarz Komitetu, *O. Flatt.*

O TĘPIENIU WOŁKÓW.

Pomimo kilkokrotnych odezw i próśb ziemian, których śpichrze nawiedzone zostały tą plagą, nikt nie podaje do nas zaradczych na to robactwo środków, prosiliśmy przeto *Gazety Rolniczéj* o dozwolenie przedruku niniejszego artykułu o tępieniu wołków, który, korzystając z łaskawie udzielonych kliszów, powtarzamy tutaj, ogólnemu pożytkowi gwoli. Otóż co mówi *Gazeta Rolnicza*:

Dwa owady zagrażają zbożu w śpichlerzach składanemu, jednym z nich jest chrabąszczyk, *Calandra granaria*, którego poczwarkę *wołkiem* (czarnym) nazywamy, drugim zaś mól *Oecophora grenella*, którego białą gąsienicę *czerwiem* żytnim zowiemy. Kto nie pracuje usilnie, aby wytępić te owady, nie raz ujrzy wchodząc do śpichlerza unoszące się tumany kurzu i pyłu, będące nie czém inném, jak tylko jego zbożem w niwecz obróconém. Owe bowiem małe niszczyciele wyżerają mąkę z ziarna, mianowicie pszenicy, pozostawiając nietkniętą całą łupinę, w któréj jako w mieszkaniu wygodném, dalszéj przemiany oczekują. Skoro się zaś przemiana ta uskuteczni, niszczyciel wylatuje ze śpichlerza i buja na wolném powietrzu. Częstokroć przy tém się zdarza, że łupina ziarna przylega do tylnéj części ciała niszczyciela, a w takim razie lud zabobonny powiada: *żyto lata w powietrzu.* Gdzie ono zaś lata, tam biada rolnikowi, bo go nie wiele wywiezie na targ lub do młyna.

Zjawisko to, z przyczyn łatwych do odgadnienia, tylko na wiosnę lub w lecie przytrafić się może, przez resztę zaś roku nieprzyjaciel gospodaruje sobie spokojnie w śpichlerzu,

Radzono bardzo wiele środków przeciwko tym szkódnikom; zastósowanie praktyczne zaś nie wydało rezultatów pożądanych, albo też bardzo wątpliwe. Do tych wątpliwych środków należy: podkurzanie siarką, zagrzebywanie cebul lub czosnku pomiędzy kupy zboża, zalepienie wszelkich szczelin śpichlerza, kładzenie konopi w śpichlerzu i t. p. Lecz wszystko to nie pomogło tyle, ile energiczne przerabianie oraz przewietrzanie ziarna. Ktoby zatém nie chciał lub nie mógł wyprzedać zboża, uratować je może przez niezmordowane przerabianie, którego powtarzanie zależy od wielkości niebezpieczeństwa. Gdyby się pokazało, że atak robactwa bardzo jest silny, przerabianie przynajmniéj co drugi dzień następować powinno. Częstokroć nawet zdarzyć się może, że co dzień praca ta będzie potrzebną pamiętając, że bez pomijania każdą cząstkę kupy przerabiać należy.

Jeżeli się to przerabianie łączy z przepuszczaniem przez zwyczajny młynek, wtedy cel pracy jeszcze pewniéj osięgniemy. Lecz ileż potrzeba na to pracy, ileż czasu, a zatém ile pieniędzy kosztuje takie ratowanie zboża? Dla zapobiegania temu obmyślano we Fsancyi, gdzie biały wołek panuje, rozmaite środki (1).

Do dzielniejszych należy ruchomy śpichlerz Valleryego, czyli cylinder ogromny, skośnie położony, do którego zboże się wsypuje. Przez szybkie obracanie przerabia się zboże w tym cylindrze.

Przyrząd jednak wynaleziony przez professora agronomii, p. Doyère, jest prostszym daleko i mniéj kosztownym. Wynalazca nazwał tę machinę *Tue Teignes*, czyli Niszczyciel wołków.

Liczne doświadczenia przekonały o praktyczności *Niszczyciela wołków*. Tém więc powodowany, dla dobra moich współbraci rolników, podaję tu opis téj machiny. Konstrukcya jéj jest bardzo prosta, a dwie figury dokładny jéj przedstawiają obraz; pierwsza wyobraża ją zewnątrz, druga w przecięciu wewnętrzném, w chwili działania.

Zasadą jéj jest młockarnia; ziarna wsypują się do kosza, opatrzonego w zasuwkę *a*, za pomocą któréj reguluje się ilość ziarna przelatującego. Dostaje się ono do okrągłego cylindra z desek *b*, leżącego na mocnéj staludze drewnianéj *c*, ten cylinder w *d*, jest także opatrzony w zasuwkę, która będąc w jego najniższém miejscu, służy do wypuszczania zboża. W tym cylindrze obraca się bęben, podobny do bębna młockarni, którego szprychy z lanego żelaza są opatrzone w kule żelazne *e*, *e*, *e*, dla powiększenia efektu. Żelazne listwy czyli cepy zupełnie dokładny mają kształt czworobocznych cep młockarni *Berretta*. Działają one na 5 szyn drewnianych, oprawionych w blachę żelazną, a umieszczonych wewnątrz przyrządu, i mają zupełne podobieństwo do klepiska.

Ziarno przepuszczane, kilkakrotnie bywa uderzoném, gdyż bęben 500 razy na minutę się obraca. *F*, *F*, oznacza miejsce, w którém zboże z machiny wypada, przy czém cięższe bliżéj, lżejszéj daléj odlatuje.

Człowiek obraca korbą. Zwykle wystarczy jednorazowe przepuszczenie przez machinę, aby uratować ziarno nawet już napadnięte przez wołki; dwa razy powtórzona robota z pewnością doprowadzi do celu. Jednakże potrzeba, aby śpichlerz był utrzymywany w czystości, aby ściany i podłoga dokładnie były zamiatane, a to w celu iżby wołki nie znajdowały na niéj schronienia. Oprócz tego, często do śpichlerza zaglądać potrzeba, gdyż wiadomą jest rzeczą, że jedna para wołków przez rok 6220 potomków wydaje.

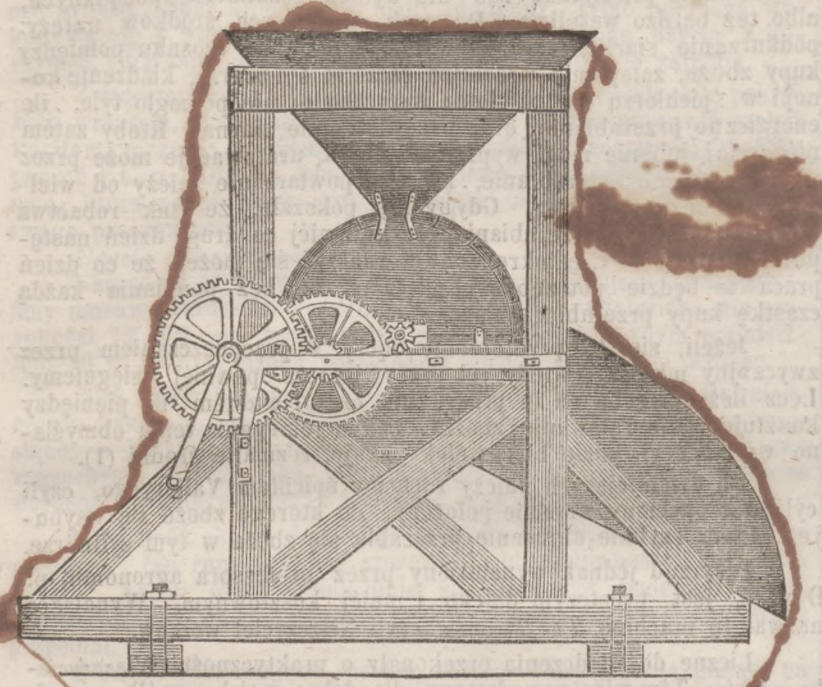
Machina o jakiéj mowa, tak urządzoną być powinna, iżby ją z łatwością na śpichlerz wnosić można, ziarna zdrowego rozbijać nie powinna, ale tylko ziarno nadpsute.

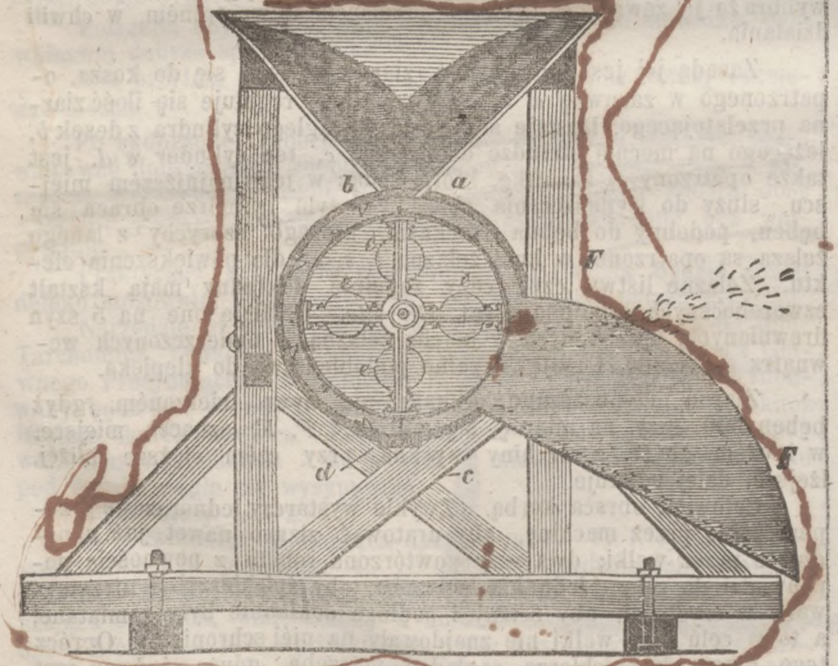
Rząd francuzki rozkazał aby przynajmniéj w głównem miejscu każdego kantonu taka machina się znajdowała. My może nie od razu będziemy mieli potrzebę jéj sprawienia, gdyż u nas śpichlerze najczęściéj są puste; lecz kupcy może, oraz intendenci mający sobie powierzone magazyny zbożowe, łatwo mogą być znagleni potrzebą szukania środków obrony od wołków, a bez wątpienia w opisanéj dopiero machinie ją znajdą.

---

(1) U nas pospolicie daje się widzieć ***wołek czarny.***

Dla gospodarstw mniejszych, których właściciele mają niekiedy przez lato trochę zboża na śpichlerzu, wystarczy;—świeża skóra owcza, położona obok kupy napadniętéj przez wołki. Przez





noc schronią się wszyscy niszczyciele w gęstą wełnę, a gospodarz nazajutrz rano z niemi dowolnie postąpić może. Środek ten, zastosowany do małéj ilości, doświadczenie stwierdziło.

F. K. obywatel z Augustowskiego.

Środek przeciwko butwieniu siana.

Przy składaniu siana z wozów, należy je przesypywać solą kuchenną, miałko tłuczoną, w stosunku funta soli na sześćset lub siedmset funtów siana; tym sposobem nie dopuści się żadnego zbutwienia i nieprzyjemnego smaku w sianach i potrawach, zbieranych nawet w czasie deszczu. Jakkolwiek środek ten u nas, gdzie stosunkowo cena siana jest nizką, nie zdaje się odpowiednia w całych massach sprzętu łąk, nader jednak może być praktycznym w wyborowych łąkach, mianowicie w zastosowaniu do siana przeznaczonego dla owiec, albowiem sól, którą i tak owcom dawać trzeba, podaną im tylko zostanie w innéj formie, a ochronienie wyborowego siana od zepsucia nie pociągnie tym sposobem żadnego kosztu. *L. N.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w śpichrzach znajduje się) żyta czetwierti 2988, pszenicy 2416, jęczmienia 1218, owsa 4017, grochu 44, gryki 100, kaszy jęczmiennéj 511, mąki żytniéj 955, mąki pszennéj 582, kartofli 1532, siana fur 873, słomy fur 291.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi z upłynionego tygodnia,
to jest od dnia 11 do 17 Września 1859 roku.

	rsr.	kop.	korzec			od rsr.	kop.	korzec	
Żyta czetwiert	4	36½	2	66	Kaszy jęcz. ord.	6	15		
Pszenicy ditto	6	64	4	5	Słomy pud. . .	—	24		
Grochu polnego	5	90½	3	60	Siana pud . . .	—	36		
» cukrowego	7	62½	4	65	Drzewa sos. sąż.	7	20		
« fasoli . .	7	87	4	80	Wół dobry . . .	—	—		
Gryki	3	44½	2	10	» średni . .	—	—		
Jęczmienia . . .	4	18	2	34	» lichy . . .	—	—		
Owsa	3	3½	1	85	Ciele	—	—		
Mąki pszennéj					Baran	—	—		
przedniéj pud	1	90			Wieprz dobry	—	—		
Mąki ordynar.	—	92½			» średni	—	—		
żyniéj pytlow.	—	71½			« lichy .	—	—		
żytniéj razowéj	—	—			Masła pud . . .	7	20		
gryczanéj pud	—	48			Słoniny « . . .	4	90		
Kaszy jaglanéj					Kartofli czetw.	1	35½	—	83
czetwiert	9	84			Okowity wiadro				
« grycz. zw.	7	62½			bez podatku .	1	79¼		
« drobnéj	13	28			Garniec . . .	—	58½		
« jęcz. perł.	14	2							

Wprowadzono z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 821, z opasów w Królestwie sztuka —, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 92, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 5, w ogóle sztuk 918; wieprzy 887, cieląt 279, baranów 1734; z tych zakupiono na miejscową konsumcyę: wołów sztuk 739, wieprzy 600, cielęta i barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 24; z bydła stepowego wyprowadzono do Łowicza sztuk 33, do Płocka —, do Częstochowy sztuk 8, do Piotrkowa 16, do w. Woli —, do Nowogieorgiewska —, do Mokotowa 5, do Powązek i obozu 8; z bydła rassy swojskiéj wyprowadzono w różne miejsca Królestwa sztuk 48, na chów do Warszawy i Pragi 12; wyprowadzono z powrotem do domu jako nie sprzedane na targu sztuk 25; pozostało remanentem sztuk —.

Chcąc ułatwić potrzebującym nabywanie nasion aklimatyzowanych i dostatecznie wypróbowanych w swéj użyteczności, a to głównie przez odwołanie się do gospodarczych zasobów krajowych, przez nastręczenie mianowicie możności zbytu tych nasion, które już w naszym kraju są lub mogą być produkowane; mam honor upraszać Szanownych Gospodarzy, posiadających nasiona zbóż, pastewne, ogrodowe lub jakiekolwiek, do gospodarstwa postępowego i ulepszonego należące, a ze swéj dobroci i użyteczności znane i doświadczone, aby w tym względzie ze mną porozumieć się raczyli. Zebranie tych wiadomości byłoby korzystném tak dla chcących sprzedać swój produkt, jak dla mających chęć i potrzebę nabycia i uwolniłoby od konieczności sprowadzania z zagranicy nasion, które się w kraju znajdują, zkąd możnaby się spodziewać, że ceny dla kupujących znaczniéby niżéj wypadły.

A. Rodkiewicz.

Ulica Miodowa, obok Rządu Gubernialnego.

W Druku Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować.—W Warszawie dnia 6 (18) Września 1859 roku. — Cenzor, **A. Funkenstein.**